

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela Kwietnia, dnia 31. Marca 1844.*

Religia.

Ewangelia u Mateusza świętego
w Rozdz. XXI. w. 1 — 10.

W on czas, gdy się przybliżał Iezus ku Ieruzolimie i przyszedł do Bethfagi, do góry oliwnéy, posłał dwóch uczniów swych, mówiąc im: „idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oslicę uwiązaną i osłę z nią. Odwiązawszy, przywieźcie mi. A jeżeliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuie, a zaraz puści ie.“ To wszystko stało się, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez Proroka mówiącego: „powiedzcie córce synońskiej: oto twój król idzie tobie ci chy, siedzący na oslicy i na osłęciu, synu podiarzemny.“ Szedłszy tedy uczniowie, uczynili iako im był rozkazał Iezus; przywieśli oslicę i osłę, i włożyli na nie odzienia swoje, a potem wsadzili go na nie. Rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze, drudzy obcinali gałązki z drzewa i na drodze ślali, a rzesze naprzód i nazad idące wołały mówiąc: „Hosanna synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imie pańskie! Hosanna na wysokościach!“

Wytlumaczenie.

Krótko przed tym tryumfalnym wjazdem wskrzesił był Zbawiciel Łazarza, brata Maryi i Marty, który już cztery dni leżał w grobie. Wielu Żydów patrzyło się własnymi oczyma na to wskrzeszenie, bo byli przybyli do Betanii, (tak się zwało miasteczko, w którym mieszkał Łazarz,) aby cieszyć w głębokim boskim smutku pogrążone siostry. Uwierzywszy w Chrystusa, rozgłaszali wszędy to чудо. I przybywało wielu do Betanii, aby widzieć zmartwychwstałego Łazarza. Zbliżało się też wielkie święto żydowskie, Wielkanoc, na które do Ieruzolimy niezliczona moc ludu z całego kraju się schodziła. Betania na piętnaście tylko staj odległą była od stolicy żydowskiej. O niczem więc wtedy nie mówiono w Ieruzolimie, iak o wskrzeszeniu Łazarza, i każdy pragnął widzieć tego Iezusa z Nazaretu, co umarłych do życia przywracał. Otóż gdy się wieść po mieście rozeszła, że Iezus Chrystus idzie do Ieruzolimy, cała rzesza, nabrawszy gałęzi palmowych, wyszła naprzeciw niemu, wołając: Hosanna synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w imię pańskie! Hosanna na wysokościach! A niektórzy Faryzeuszowie rzekli do

Iezusa: nauczycielu zakaż tych okrzyków. Zbawiciel zaś rzekł: powiadam wam, iż ieżliby ci milezeli, kamienie wołać będą. I przy tych radosnych okrzykach wprowadzono go do Ieruzolimy, na którą on patrząc zapłakał, mówiąc: „iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokoiowi twemu: a teraz zakryto jest od oczu twoich. Abowiem przydą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem: i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dla tego, iż się nie poznało czasu nawiedzenia twego.“ I wzruszyło się wszystko miasto, mówiąc: któż to jest? A lud odpowiadał: ten jest Iezus, Prorok z Nazaretu galilejskiego. Gdy zaś Pan Iezus wszedłszy do kościoła, powyrzucał wszystkie przedawające i kupujące, przystąpili do niego ślepi i chromi, i uzdrowił ie. A dzieci wołały w kościele: Hosanna synowi Dawidowemu! Rozgniewali się na to przednieysi kapłani i doktorowie, i rzekli do Iezusa: słyszysz, co ci mówią? A on im odpowiedział: „I owszem, nie czytaliście to (w Psalmie 8.) nigdy, iż z ust niemowląt i ssących doskonałą uczynił chwałę?“

A to wszystko stało się, aby się wypełniło przepowiedzenie Zacharyasza, Proroka, mówiącego: „radny się wielce córko Syon, wykrzykuj córko Ieruzalem! Oto Król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel, on ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrebię, syna oślicy.“

Dzisiejsza processya z poświęconemi palmami przypomina nam ten wjazd triumfalny Pana naszego do Ieruzolimy; a owo trzykrotne uderzenie krzyżem w zamknięte drzwi kościoła przez kapłana, daie

nam poznać, że dopiero przez śmierć Iezusa Chrystusa na krzyżu, dotąd zamknięte dla nas niebo, otworzone zostało.

Rozmałości.

Rozmowa między Plebanem a Woyciechem gospodarzem o lekarskię pomocy.

(Dokończenie.)

P.: Na to się Woyciechu nie spuszczaćcie! Tacy ludzie mają tylko kilka lekarstw, któremi wszystkie choroby leczyliby chcieli, a to przecież jest rzeczą niepodobną. Co dla iednego jest pomocnem, to dla drugiego może się stać przyczyną do śmierci. Ze lekarze nie zawsze pomagają, to prawda. Wszakżeż każdy człowiek raz umrzeć musi, to sam Pan Bóg postanowił; ale czy też to jest iedno i to samo, zabić samego siebie, lub umrzeć w ten czas, który Pan Bóg do naszego skonania przeznaczył? — W.: Uchway Boże! to wcale nie jest iedno! — P.: Otóż! gdybyście, mój Woyciechu, widzieli dziecko topiące się w stawie, którebyście z łatwością mogli wyciągnąć, iżalibyście wtenczas powiedzieli: „Co mnie do tego dziecka, niech mu Pan Bóg dopomoże!“ Zostawiwszy dziecko bez pomocy w stawie, nie byłibyście winni śmierci jego! — W.: A iużci Dobrodzieiu! Aleć ja takim okrutnym człowiekiem nie jestem, abym miał to uczynić. — P.: Za takiego ja was też wcale nie uważam! Kiedyćbyście więc owo tonące dziecko ratowali, a czemuż siebie ratować nie chcecie? Przypuśćmy nawet, żeby to dziecko wyciągnięte z wody iuż wicę do życia nie przyszło i martwem pozostało na

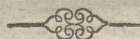
zawsze, tedybyście przynajmniej spokoyni na sumieniu powiedzieć mogli: dopełniłem moięj powinności, którą boskie i ludzkie prawa na mnie wkładają, i niepotrzebuje sobie wyrzutów czynić, iakobym przez lekkomyślność lub zatwardziałość serca śmierci iego stał się był winnym. Patrzcie, mój Woyciechu, że to samo z wami się dzieie; podobnie do owego dziecka znajduiecie się w niebezpieczeństwie życia. Iako was Pan Bóg ku ochronie tego dziecka do stawu był posłał, abyście ie z wody wyciągnęli, tak też ku zachowaniu waszego życia pomocne środki wam wskazał i naznaczył. Skoro tych środków używać będziecie, a jednak Pan Bóg śmiercią was nawiedzi, tedy przynajmniej w przekonaniu, żeście wszystkiego do waszego wyzdrowienia zażywali, i pieniędzy na lekarza i lekarstwa nie żalowali, z pociechą serca waszego oddając w ręce Stworzyciela duszę nieśmiertelną, zawołacie: „Bądź wola twoia, iako w niebie, tak i na ziemi!“ Przeciwnie zaś, gdybyście lekarzem wzgardzili i leków żadnych potrzebować nie chcieli, iakążbyście wtenczas mieli pociechę i zadowolenie przy śmierci? Sumienie by was gryzło i mocno trapiło przy tém wspomnieniu: Gdybym nie był tak upartym i słuhał dobrej rady, mógłbym być zdrowie odzyskał. Kto wie, czyli sam nie iest śmierci moięj przyczyną? Sprzeciwiłem się woli i postanowieniu Boskiemu, pogardziłem dobrodzieystwem Pana Boga, który tyle roślin i kwiatów pomocnych w chorobie stworzył. O ia nędzny i nieszczęśliwy człowiek! Iakięj srogięj kary w oczach Boskich stałem się godnym, kiedym sobie sam przez moję lekkomyślność życie ukrócił! — W.: A mój drogi Dobrodzieiu, teraz ia to dopiero poznaię błąd mój i

rozumiem wszystko dokładnie. Zarazbym rady Dobrodzieia usłuchał i posłałbym po lekarza, ale cóż, kiedy to lekarz i leki takie drogie! Człek ledwie ma na życie, a zkad tu wziąć na lekarstwo? — P.: Mój Woyciechu! O to się wcale nie troszcie, iedno swoje powinność uczyńcie, a resztę zostawcie łasce Pana Boga. Wystawcie sobie tylko, iak wiele podczas choroby w waszém gospodarstwie i w całym domu zmarniecie i zniszczecie, więcęj daleko, niżejlibyście na pomoc lekarską wydali. Czuyne i pilne oko gospodarza utrzyma w gospodarstwie porządek, bez którego nie ma szczęścia i błogosławieństwa w domu. Macie więc żałować kilku złotych na odzyskanie waszego zdrowia, naywiększego dobra człowieka? Przez to zapobieżycie znaczniejszemy ieszcze stracie, a może nawet zniszczeniu całego majątku, gdyby się choroba powiększyła i trwała bardzo długo. Chociaż teraz pieniądze nie macie, nie traćcie iednak nadziei, albowiem Pan Bóg, iako Oyciec nayłaskawszy, bez którego woli włos z głowy waszemy nie spadnie; który pamięta o ptakach i one żywi na powietrzu, i o was, krwią przeydroższą Iezusa odkupionych, nie zapomni. Doda wam sił do pracy, rozmoży dobytek, pobłogosławi w gospodarstwie tak, iż w krótcie zdolacie wszystko zapłacić. — W.: Za tę łaskawą naukę i troskliwość o moie wyzdrowienie z całego serca i z całej duszy Dobrodzieiowi dziękuje! Iednak ci ia myślę i utrzymuję w moięj prostocie, że na Pana Boga tylko, a nie na doktorów i ludzi ubezpieczać nam się trzeba, boć wszelka pomoc iedynie z nieba pochodzi. — P.: Niezawodnie, że wszelką naszą nadzieię i ufność nie w ludziach, ale w Panu Bogu pokładać musimy. Gdy-

by, kto rozumiał, że mu lekarz iedynie pomódz może, tenby się bardzo mylił, gdyż iezeli lekarstwo iakie skutkuje, Panu Bogu to tylko mamy do zawdzięczenia, że mu téy mocy udzielił. Ieszcze was się, mój Woyciechu, o to zapytam, gdybyście wy przez swoje dziecko sąsiadowi ubogiemu iaką ialmużnę w pieniądzech, lub téż nieco pokarmu na posiłek przesłali, któżby wtedy temu biednemu dobrodzieystwo wyświadczył, wy, czy téż wasze dziecko. — W.: A iużci Dobrodzieiu nie dziecko, iedno ia. — P.: Wasze dziecko więc było tylko osobą pośrednią. Ale gdyby wam Pan Bóg nie błogosławił w waszém gospodarstwie i nie dał dobrych urodzaiów, mogliabyście, będąc sami ubogimi, waszego bliźniego i brata wnądzy wesprzeć i iemu dopomódz? któż was przeto postawił w tym stanie, że innym dobrodzieystwa świadczyć możecie? — W.: A któżby Dobrodzieiu, iezeli nie Pan Bóg, który świat cały oświeca błogiem słońcem i spuszcza na rolę deszcz urodzayny? — P.: A tak przez was sam Pan Bóg owemu biednemu dobrodzieystwo wyświadczył. Podobnie więc, iezeli nam lekarze lekarstwami swoimi wiakimkolwiek przypadku ulgę przyniosą, nie kto inny nam pomoże, iak tylko Pan Bóg, boć on iest, który lekarstwa stworzył i dał rozum człowiekowi, aby rozeznawał

złe od dobrego, pożyteczne od szkodliwego, i zażywał podług potrzeby. Iezeli więc pomocą lekarską wzgardzicie, wtedy przeciwko samemu Panu Bogu zgrzeszycie; będzie to iedno, iak gdybyście mówili: „O Panie i Boże mój! Tyś stworzył lekarstwa, które iuż tysiącom ludzi w chorobach niebezpiecznych pomogły, ale ia z téy pomocy korzystać nie chcę, iedno żądam, abyś mnie cudownym sposobem uzdrowił, nie tak iak tobie, lecz iak się mnie podoba, abyś to uczynił dla moiego uporu!“ Cóż powiecie, mój Woyciechu, nie byłoby to naywiększém bluźnierstwem, gdybyśmy Panu Bogu chcieli rozkazywać, iakim sposobem ma nam dopomódz? Widzicie, iak to sobie niewdziecznie postępuiecie z łaskami Pana Boga! Nawróćcie się czém prędzéz, póki ieszcze czas, i proście Pana Boga, aby wam dotychczasową opieszałość i lekkomyślność około waszego zdrowia przebaczyć raczył! — W.: Ach mój drogi Dobrodzieiu! stokrotne Dobrodzieiowi dzięki składam, żeś mnie w tak ważnéy rzeczy aby raz oświecił i przekonał. Dziś ieszcze rady Dobrodzieia usłucham i poślę sobie po lekarza do Iutrosina!

W Wrocławiu, w drugiéy połowie czterdziestodniowego postu, 1844 roku.



W księgarni Ernesta Günthera w Lesznie i Gnieźnie dostać jeszcze można dzieł następujących:

Pielgrzym w Dobromilu, czyli: Nauki wiejskie. (Dwie części.) Nowe wydanie.

Pierwsza część, z obrazkami, na ordynaryjnym papierze 1½ zlp., czyli 7½ sgr.; na welinowym 2 zlp., czyli 10 sgr. (Druga część w krótce wyjdzie.)

Powinności chrześcijańskie, czyli: Katechizm missyjny, nauczający, co powinien każdy Chrześcianin wierzyć, wiedzieć, czynić, aby mógł być zbawionym. Z przydatkiem sposobu słuchania i śpiewania Mszy świętej i różnych pieśni. 12. 1839.

Oprawna 1 zlp., 6 gr., czyli 6 sgr. (W większój ilości taniéj.)